№ 38.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 16. Września 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na poczach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Prusy i klasztory.

(Dokończenie.)

Nieprzyjaciele zakonów, których reguła wyłącznie ma za cel poświęcanie się rozmyślaniom bogobojnym, uważają członków takowych klasztorów za próżniaków. Chociaż nikomu nic do tego, jeżeli kto inny próżnuje, który od niego nie zależy a któremu nic nie da, to jednakowoż wymaga sprawiedliwość, aby wyznać, że twierdzenie takowe tylko może być zmyślone przez takich ludzi, którzy w swojem życiu jeszcze nie widzieli klasztoru. Oprócz pasterzowania dusz jaknajgorliwszego, modlitw wspólnych i osobnych zatrudniają się zakonnicy wydoskonaleniem się we wiadomościach duchownych i światowych, też pisaniem i wydaniem książek, różnemi sztukami, lub nawet uprawą ogrodu i roli, jak Trappiści, którzy bardzo pilnie i mozolnie pracują a mało i jałowo jadają. Zakonnice mają swoje ręczne roboty damskie dla kościołów i ubogich, a jakie sztuczne i mozolne umieją roboty, o tém się dopiero nie dawno przekonałem na jednym ornacie, który w Sierpniu odebrał parafialny kościół krapkowski od Magdalenianek lubiańskich. Robota w nim jest bardzo bogata i formalnie cudowna. — Pilność zakonników jaknajwzorowszą poznaliśmy my Górnoszlązacy w klasztorze franciszkańskim na górze Świętéj Anny, w każdym względzie wzorowym. Ojcowie Franciszkanie służą tam każdego czasu każdemu co do nabożeństwa i w konfesyonale, bądź jednemu, lub tysiącom, a każdy widzi ogromną robotę Laików (Braciszków) w ich służbie. Od 3. do 7. Sierpnia odbywały się tam ćwiczenia duchowne dla nauczycieli, w których miało udział 90 osób, mających przez ten cały czas pomieszkanie, nocleg i stół dobry w klasztorze za bezcen: zapłacili za wszystko talara i parę srebrników, a każdy opuścił to święte miejsce z największém zbudowaniem i zadowolnieniem, jako też z szczérą wdzięcznością. Lud górnoszlązki wolałby sobie dać wziąść wszystkie pałace książęce, hrabiowskie i szlacheckie, z których ma zarobek i korzyść, aniżeli drogi klejnot swój, klasztór na Swiętéj Annie. Chwała też zresztą nie ubliży klasztorom innym, bo w każdym z nich z osobna znajdziemy co — i nawet bardzo wiele chwalebnego; klasztory bowiem są perły i korale na dnie morza miłosierdzia boskiego, wyświadczonego kościołowi świętemu.

Z wszystkiego dotychczas powiedzianego wypada — podług zasady: „Co dla jednego jest godném i sprawiedliwem, powinno być dla drugiego słuszném i korzystném, więc jeżeli wszystkim służy swoboda i wolność, n. p. prawo zebrania się, to niech służy téż katolikom i zakonnikom. Jeżeli podłym niewiastom jest wolno, poświęcić się w domach publicznych zbrodni i sromocie, piekłu i djabłu, to niech nikt nie zabroni ludziom bogobojnym oddać się w domach zamkniętych cnocie i godności, niebu i Bogu! Nie jedna osoba na sumieniu dręczona i rozpaczająca byłaby już wpadła w paszczę piekielną, gdyby w błogich murach klasztornych nie była znalazła ucieczkę; a jak owe domy publiczne od pewnych ludzi są uważane za „potrzebę“ (dla synów ludzkich,) tak domy zakonne, zamknięte są potrzebą dla synów bożych. Owi podli oszczercy zaś, uważający klasztory za „miejsca zbrodni i wylężenia wszeteczeństwa,“ niech sobie inne obiorą pole swego opiekuństwa: niech pilnują żon i córek, sióstr i kuzynek swych, a będzie mniéj zbrodni tajemnych na świecie a mniéj potrzeba będzie „tajemnych zakładów rozwięzłości,“ a pójdzie więcéj „młodych panien“ jako panny do ślubu, nie oszukując świata wieńcem i męża panieństwem! Obrzezani i nie obrzezani gazeciarze wiedeńscy i pragscy zaś, którzy tyle oszczerstwa miotali na klasztory, robiąc z nich formalne burdele a żądając ich zniesienia: niech pieczą swą uszczęśliwiają owe „213 małżonek i córek urzędników i innych mężów przystojnych“ w Austryi, które — szukając uwolnienia od przykrego ciężaru u jednéj zuchwałéj i podłéj kobiety we Węgrzech, odważyły się dopełnić dzieciobójstwa w zarodku. Zwalczeniu takiego postępowania niegodziwego (skóra drży na wspomnienie!) niech poświęcają pióra swoje! Delikatnego Czytelnika zaś przepraszam, żem go zaprowadził na takie miejsca plugawe; lecz klin trzeba klinem wybić, a też w naszych okolicach są ludzie, którzy przed uszami prostaczków powalają zakonników paskustwem wydłubaném z plugawych gazet potwarczych.

„Każdemu swoje!“ — brzmi narodowe hasło pru-

skie, a według niego postępuje sobie Rząd pruski i co do klasztorów. Widzieliśmy też wyraźnie co do silnéj obrony klasztorka na Moabicie w Berlinie, bez któréj z pewnością byłoby przyszło do szturmu na wszystkie klasztory berlińskie i może téż inne; bo takie zgwałcenie prawa znajdzie łatwo naśladowanie. Cześć i dzięki Władzom berlińskim za uznanie z ich stron i silnego, skutecznego bronienia równouprawnienia zakonnych z wszystkimi innymi! Chociaż i u nas jeszcze nie jest wszystko, jakby być mogło; chociaż n. p. Rektor uniwersytetu berlińskiego zabrania studentom katolickim, co protestanckim pozwolił; chociaż pastor w Proszlicach pod Kluczborkiem księdzu proboszczowi zabronił odnowić krzyż na wspólnym cmentarzu; chociaż Magistraty miast Frankfurtu nad Odrą i Jaworu, jako téż ławnicy głupczyccy żądają oddalenia Sióstr Szkolnych: to trzeba Rządowi naszemu oddać sprawiedliwość, iż sam jest sprawiedliwym dla wszystkich; więc co do klasztorów nie potrzebujemy się obawiać niczego.

Znający stósunki kościoła katolickiego w Prusach w ogóle i klasztorów w tém państwie z osobna, pozna w nich łatwo spełnienie się znajoméj nam już przepowiedni Hermana, Opata lenińskiego: *„Z dawniejszym blaskiem wzniosą się szczyty (klasztorów) Lenina i Choryna (niby klasztorów w ogóle,) dawniejszym honorem będzie jaśniało Duchowieństwo (gorliwością swą,) a wilk (nieprzyjaciel srogi) nie będzie mógł niepokoić szlachetnéj trzody (kościoła.)*

Do kochanego „Zwiastuna!“

Dawny Kraków, z wiary słynie,
Z wiary strómień cnót w niem płynie
Wisła rybek wiele liczy
Kraków młodzi, tyle ćwiczy,
To w naukach, to w rzemiośle
W handlu, wierze, roli i wiośle.
Kraków spokój w duszy czuje,
Bo zakonnych, czci miłuje;
Którzy bratnią szerzą miłość,
Bożą w serca leją wolność;
„Szanuj pana, szanuj dziada,
„Jeżli w nich jest jaka wada,
„To im obrok daj duchowny
„Choć nie jesteś zbyt wymowny,
„A Duch Święty światło rzuci,
„Od błędu złych wnet odwróci,
„Chcesz być wolnym od nagany,
„Nie zadajże bliźnim rany. —
Mnich Cię uczył pacierz mówić,
Usług chorém nie odmówić,
Czyste życie wciąż prowadzić,
Z niedowiarkiem się niewadzić.
Mężów czcić, głową nazywać,
W któréj rozum ma spoczywać —
Żony, cnoty posłuszeństwa,
Zamiast kłótni i przeklęstwa,
Sługi pracy i wierności,
Słowem wszelkiéj poczciwości.
A wtedy to Kraków jaśnie
(Chociaż zimnie w cnotach, gaśnie)
Świecił blaskiem cnót po świecie,
A teraz go smutek gniecie.
A cóż smutku za przyczyny?
Niedowiarstwo, ciemnia winy. —
Żydzi także w błędzie żyli,
Gdy proroków swych pobili.
Niedowiarstwem zbrodnie szyli,
Pod świętemi dołki ryli,
Z krwi niewinnych ręce myli —
A czy wzrośli? czy otyli?
Ot Rzymianie ich pobili,
Naród, wiarę, pohańbili,
Kościół Święty z bezcześcili,
Po świecie ich rozproszyli.
Ty Krakowie, miéj przestrogę,
Bo Ci utną głowę, nogę,
Ci masoni niedowiarki,
Co to Moskwie polskie karki
Pod miecz dali, pod *knut* barki —
Za przysługę im oddaną,
Z pohańbieniem i naganą,
Pchną Cię w nędzę, pchną w haracze,
A wtedy już próżne płacze.
Chcesz być cały, chcesz pieniędzy?
To unikaj w cześnie nędzy,
Nie napadaj Karmelitów,
Nie wypędzaj Jezuitów,
Nie bądź nagłym do sądzenia
Nim się dowiesz w kim jest wina,
Nie obkładaj drągiem księży
Ani szukaj w cnotach węży.
Mniszki szanuj, bo niewinne
Na pobożne nie sróż mine. —
Chcesz uniknąć Boskiéj kary,
Czy ty młody czy ty stary,
Mój Krakowie czyń pokutę
Katolicką śpiewaj nutę.

Peszt dnia 9. Września 1869.

Tomasz G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Najjaśniejszy Pan powróciwszy w nocy od 3. do 4. Września z ćwiczeń wojskomych pod Homburgiem, udał się 5. do Szczecina w celu zwiedzania ćwiczeń wojskowych, odbywających się pod Starogrodem na Pomorzu. W towarzystwie Jego znajdowali się królewiczowie Karól, Albrecht, Fryderyk Karól i książę Koburg-Gotha. Wysokich tych gości, z którymi się w Szczecinie połączyli Królewicz Następca z dostojną Swą Małżonką, przyjęły obywatelstwo i wojsko jaknajuroczyściéj, a urządzono dla nich wielki czapstrzyk, serenadę (śpiew i muzykę,) uroczysty pochód z pochodniami i jazdę wodną do Frauendorf. Do wspomnionych ćwiczeń należy 1700 żołnierza, 4192 koni i 60 dział (armat.) Małżonka Królewicza Następcy, królewna Wiktorya, nosiła przy tych ćwiczeniach ubiór pułku Swego (huzarów.) W dniu 3. Września odbywały w morzu baltyckiém ćwiczenia swoje trzy wielkie okręty naszéj marynarki, noszące imiona: „Król Wilhelm,“ „Królewicz Następca“ i „Książe Fryderyk Karól.“ Fregata (okręt trzechmasztowy o 20 do 40 armatach na jednym pokładzie,) imieniem „Gefion,“ całkiem uzbrojona odpłynie w krótce do wschodnio-azya-

tyckich wysep japońskich, około 1300 mil od nas. — Ze Starogrodu pojechał Jegomość Król na ćwiczenia wojskowe do Starych Prus i obiadował 11. Września z oficerami przybyłymi z obcych krajów na te ćwiczenia.— O wielkich tych ćwiczeniach w różnych okolicach państwa pruskiego pisze wiele angielska gazeta „Times" (wymów: Tajms, to jest: Czas,) utrzymująca nawet przy nich korrespondenta (sprawozdawcę.) Gazeta taż chwali wojsko pruskie w sposób nadzwyczajny, szczególnie korpus trzeci, będący pod dowództwem księcia Fryderyka Karóla, i nazywa zręczność i postępy całéj armii podziwienia godnemi. Cwiczenia te są urządzone w skutek znacznego rozwinięcia się i wyćwiczenia wojska pruskiego w ostatnich trzech latach po wojnie, nie zaś w skutek podobnych nadzwyczajnych ćwiczeń armii francuzkiéj pod Chalons (Szalą.) — Najjaśniejszy Pan powróci do Berlina dopiero na początku Października, a 4. tego miesiąca ma się zagaić sejm krajowy. Dnia 30. Września przypadają Urodziny Królowy Jéjmości, które Najjaśniejszy Pan z dostojną Swą Małżonką zamyśla obchodzić w mieście Baden, gdzie Królowa jest u wód.— Na prośbę rabinów królewieckiego i gdańskiego uwolnił Jenerał komenderujący korpusu staropruskiego żołnierzy wyznania starozakonnego od wszelkich ćwiczeń wojskowych w Nowy-rok żydowski (6. i 7. Września) i w Sądny dzień (15. Września.) Trzeba się z tego cieszyć a spodziewać się, i przy podobnéj sposobności i żołnierze katoliccy dostaną uwolnienia od służby. Władze miejskie przenoszą często targi i jarmarki dla świąt żydowskich, nie zaś dla katolickich. Czy słuszna, mierzyć starozakonnym miarą nową (łokciem długiem.) a nowozakonnym starą (krótszą?) — Dnia 14. Września przypada stoletnia rocznica urodzenia się w Berlinie zmarłego tam w 90. roku życia swego Aleksandra de Humboldt, męża wielce uczonego, podobno „najuczeńszego" całego stulecia bieżącego, wielkiego badacza przyrodzenia i autora książek wszędzie słynących. Na obchodzenie tego dnia ofiarował Magistrat berliński 7000 talarów i oprócz tego dał na założenie parku (ogrodu angielskiego) blizko miasta — również na pamiątkę owego męża wielkiego — tymczasem 10,000 talarów. Téż we Wrocławiu mieli wspomniony dzień obchodzić uroczyście, na co Magistrat dał 500 talarów. (Kasy miejskie owych miast muszą być bardzo bogate!) Przed kilką laty umarł w Rzymie jeden mąż w taki sposób uczony, iż go wszyscy uważali za cud uczoności, bo mówił płynnie przeszło 50 językami. Nie był badaczem przyrodzenia, ale języków, a świat z pewnością uznałby dla niego miejsce na szczycie sławy obok Aleksandra Humboldta, gdyby nie był katolikiem i nawet Kardynałem. W naszych oczach stoi on (Mezzofanti) wyżéj od Humboldta, bo był wiernym i pobożnym chrześcianinem, podczas gdy ostatni formalnie przetrząsał wszystkie stworzenia, a w przeciągu 90 lat życia nie mógł znaleźć (poznać) Stwórcę. Imię Boga, w którego podług każdego prawdopodobieństwa nie wierzył, w jego sławnych dziełach ani jedyny raz nie zachodzi. Inny wielki badacz przyrodzenia Anglik, nazwiskiem Newton (Niuten, umarł 1727, licząc lat 85,) zwykł był na uszanowanie Stwórcy za każdą razą odkryć głowę, jeżeli tylko wymawiał nazwisko natury. Aleksander Humboldt jest Patryarchą niewiernych zwolenników umiejętności pogańskich, lub raczéj ich Bożkiem; jego uczoność mimo to szanuje wielce i każdy chrześcianin wierny. A. Humboldt, za życia szlachetnego i uczonego Króla naszego Fryderyka Wilhelma IV. codzienny towarzysz Tegoż, nie wsławił się po Jego śmierci tém, iż dostojnego przyjaciela swego zdradził wydaniem Go ze sekretu i szydzeniem z Niego. — Stara „ciotka Voss" (gazeta berlińska) pisze, że nie potrzeba szukać w prawodawstwie krajowém ustaw zakazujących zakonnikom pobyt w Berlinie i w ogóle w Prusach; dosyć że Luter, Kalwin i Zwingliusz (dwaj ostatni są ustanowicielami wiary kalwińskiéj,) odrzucili klasztory (i cały kościół katolicki, który pewnie téż razem z klasztorami znieść trzeba! Czy owi trzéj mężowie należą do prawodawców pruskich? Konstytucya pruska, u nas jedynie ustawą ważną, pochodzi przecież z czasów cokolwiek późniejszych!) „Stryjek Spener," (druga z tych dwóch najstarszych gazet berlińskich,) przynosi wezwanie jakiegoś szaleńca z grona szlachty brandeburgskiéj wystósowane do protestantów w trzech prawie zupełnie protestanckich prowincyach pruskich (Brandeburgia, Pomorze i Saksonia,) aby razem i „jaknajsilniéj żądać zniesienia klasztorów." Ów waleczny szlachetka spodziewa się, iż się Rządowi mimo istniejącego prawa zebrania i stowarzyszenia uda, znaleźć prawo do wygnania zakonników. „Gazeta reńska" znowu żąda, żeby sejm ułożył do owego prawa dodatek, wyłączający od niego zakonników i zakonnice, (a drugi dodatek, żeby nie wolno było wychodzić gazetom podszczuwającym publiczność potwarzami na niewiernych!— Jest rzeczą interesowną, iż klasztorek na Moabicie i cały Moabit sam leży na gruncie, który dawniéj należał do tak nazwanego gaju panieńskiego (Jungfernheide.) będącą kiedyś własnością zniesionego przed 327 latami klasztoru Panien Benedyktynek w Szpandawie. Klasztorek moabicki powstał w sposób następujący. Ojciec Czesław, kapłan zakonu dominikańskiego, (hrabia Robiano, doktor praw,) został w roku 1866 zawezwanym na pole bitwy do pielęgnowania rannych żołnierzy, a po wojnie pełnił obowiązki kapłana przy lazarecie garnizońskim w Berlinie. Tenże leży w blizkości Moabitu, więc Ojciec Czesław miewał téż mszą św. w kaplicy na Moabicie. W skutek jego starania udało się zbudować na Moabicie nowy dom sierót, w którym obecnie jest 42 chłopców osierociałych pod dozorem czterech Braciszków franciszkańskich, podczas gdy Ojciec Czesław wraz z dwoma innymi Dominikanami mają duchowne przewodnictwo zakładu, odprawiając przy tém téż nabożeństwo dla katolików na Moabicie. Kościołek dominikański wkrótce ma być wzniesionym na kościół parafialny, który na owém przedmieściu jest bardzo potrzebnym.

Rosya. Najnowszy akt gwałtu przeciw Polakom jest zakaz używania książek polskich do nabożeństwa, wydany przez guwernera kowieńskiego, księcia Obolenskoj. Żandarmi pilnują w kościołach katolickich, żeby nikt nie używał książki polskiéj; a widząc u kogo takową, wydzierają mu ją z ręki. Inni pilnując przy drzwiach kościelnych, czynią to samo co do ludzi wychodzących z kościoła. Wpadają téż do domu w celu zabrania książki wydrukowane za dozwoleniem rządowém. Na szczęście dają się tacy bohaterowie przekupić; lecz w takim przypadku nikt nie wie, czy nie przyjdą drugi raz. W mieście Łodzi, gdzie pięć szóstych mieszkańców niemieckich, otworzył Rząd wyższą szkołę rzemieślniczą, w któréj niemieckiego języka tylko uczą w dwie godziny w tygodniu, polskiego zaś wcale nic. Gimnazyum łodzkie przy téj sposobności zniesiono. — Zniósłszy dyecezyą mińską, połączył ją Rząd z wileńską, a niepozwala Biskupowi

mińskiemu opuścić miasta Wilna, do którego go z Mińska zwabiono środkami bynajmniéj rzetelnemi. — Słychać coś o carze, iż zdrowie jego ma być bardzo słabe; lecz trudno dowiedzieć się prawdy.

Francya. Pewniejsze wiadomości mamy o stanie zdrowia Cesarza francuzkiego. Tenże chorował na seryo przez trzy tygodnie, a i teraz jeszcze nie jest zupełnie zdrów. Chorobaj ego służyła przebiegłym spekulantom przy giełdzie za środek wywołania wielkiego szulerstwa co do papierów pieniężnych, które bardzo spadły w kursie. — Zdarzenie najważniejsze we Francyi jest mowa księcia Napoleona, kuzyna cesarskiego, miana 1. Września w Senacie. Ów książę (takuazwany) „czerwony" ganił całe prawodawstwo francuzkie, szczególnie przedłożony Senatowi przez Rząd cesarski do obradowania układ większych praw dla Deputowanych i Senatorów, żądając: 1) zupełnéj odpowiedzialności Ministrów, 2) równouprawnienia Ciała prawodawczego ze Senatem, 3) pomnożenia Deputowanych, 4) urządzenia zakresów wyborczych przez tychże, a nie przez Rząd, 5) prawa obierania sobie przełożonych miast i wsi (burmistrzów) dla obywatelstwa odnośnie gminy, — co wszystko w Prusach dawno mamy. Naprzeciw tym żądaniom zaprotestował na miejscu Minister spraw wewnętrznych, a Senator jeden, hrabia jakiś, nazwał owę zuchwałą niby mowę „gorszącą." Wspomniony układ rządowy, nieco odmieniony, przyjął Senat 134 głosami przeciw trzem, poczém posiedzenia jego odroczono.

Hiszpania. Podobno Karliści już prawie zupełnie znikli, a teraz następuje kara dla powstańców. Rząd zamyśla nawet zapozwać przed Sąd najwyższy trzech, przed Radę państwa zaś 15 Biskupów w skutek bronienia się tych, wystąpić wydaniem osobnych listów pasterskich, przeciw Karlistom. Minister sprawiedliwości jak się zdaje niezbyt sprawiedliwy — zamyśla znieść największą część biskupstw, też znacznie ograniczyć wolność i prawa Duchowieństwa. — Na tron królewski mają co moment innego księcia na myśli; lecz żaden projekt nie przyjdzie do skutku, tak iż nie warto o tém mówić. Na wyspie Kuba jeszcze nie nastał pokój, a zdaje się, iż Rząd nareszcie przeda tę wyspę niespokojną Stanom Zjednoczonym północno-amerykańskim, nim sama zginie Hiszpanom.

Królestwo włoskie słynie najbardziéj ze zabójstw, nigdzie w takiéj ilości nie zachodzących; w roku 1867 bowiem stało się tych 2626, a przy tém jeszcze 481 mniéj, niż w roku 1867. Kraje, w których oprócz Włoch najwięcéj się dzieje morderstw, są z kolei: Hiszpania, Szwecya i Anglia. — Deputowany jeden przeczytał w Izbie Deputowanych spis 50 ludzi, których Rząd włoski w dawniejszém królestwie neapolitańskiém bez wyroku sądowego kazał zabić. Nikt dotychczas naprzeciw takiego okrucieństwa nie protestował, podczas gdy powstał hałas formalnie piekielny, kiedy Ojciec św. wskazał na śmierć dwóch buntowników i zabójców, przez których złość wielu zginęło żołnierzy; rozsadzili bowiem prochem koszary tychże.

W Rzymie zabiła ręka złośliwa księdza jednego na ulicy. — Na drodze do kościoła w dzień Narodzenia Matki Boskiéj towarzyszyły Ojcu św. jako straż honorowa dwie codopiero utworzone kompanie Ochotników rzymskich, składające się z 400 młodych szlachty i powstałe z dobrowolnéj straży bezpieczeństwa miasta Rzymu w czasie zawieruchów w roku 1867. — Niedaleko Ferentino założono niedawno pierwszą fabrykę cukru w państwie papiezkiém. — Z 7 milionów franków, który król włoski już w Lipcu miał płacić Rządowi rzymskiemu, zapłacił dopiero 1 milion (272,727 talarów, 8 sgr.,) a to samemi drobnemi, tak iż ważenie tych pieniędzy w Rzymie trwało 5 godzin.

Austrya powołuje obecnie swoje 17 sejmów krajowych. Do zamieszań czeskich przyszły jeszcze żądania Polaków w Galicyi, działających teraz w porozumieniu z Czechami, z czego Rząd austryacki będzie miał stan bardzo ciężki. — We Wiedniu panuje znowu wielkie szulerstwo spekulantów pieniężnych na giełdzie, w Pradze czeskiéj zaś waryactwo husyckie, o którém, jak też o uroczystości 500letniéj rocznicy urodzin Husa, obchodzonéj 4. Września w Pradze i Husyńcu, napiszę artykulik osobny.

KORESPONDENCYA
Z dyecezyi Przemyślskiéj do
„*TYGODNIKA KATOLICKIEGO.*"

Organizatorowie rozbojów krakowskich, które p. Dietl, burmistrz tamtejszy, czule opłakuje w odezwie swojéj, nazywając je smutnemi wypadkami, obudzili zazdrość we lwowskich profesorach powołanych do wyprowadzenia ludu na ulicę. Nuż tedy poczęli się uwijać po warsztatach i szynkowniach aby obudzić ten lud wszechmocny do pokazania w obec Europy, że stanął na wysokości żydowsko-niemieckiego postępu, że się przejął zasadami „*Narodowki*" „*Kraju*" „*Szaławiły*" „*Neue freie,*" i na dane hasło umie napadać domy i celnie gruchotać okna.

Jeden tylko z tych strzelców obywateli, przed którym oczywiście pan Dietl z uszanowaniem uchyli czapki prezydentowskiéj, nie wprawiony jeszcze do takiego strzelania, omal nie zabił kościelnego dziadka, który podczas nocnego obchodu Unii Lubelskiéj spał w najlepsze i nie zapalił świec w oknie. Pewnie nie miał za co iluminować, a może zapomniał o tym obowiązku patryotycznym, bo się biedaczysko namęczył wożeniem ziemi na kopiec w towarzystwie Dominikanów i Bernardynów, których przełożeni dyspenzowali od klauzury na wszystkie dnie sypania kopca aż do ukończenia tego dzieła pamiętnego. Doskonała okazya dla p. Rechbauera albo którego Umsturza do postawienia wniosku przy rozprawach budżetowych, aby Dominikanów dobra obciążyć większemi podatkami, a Bernardynom odciąć jałmużnę z funduszu, bo mogą zapracować na siebie. Nie życzę tego zmartwienia dobrym Ojcom, ale we Włoszech gorzéj się stało z ich konfratrami. Tam na głos patryotów stawali zakonnicy do szeregów, ale o niewdzięczności ludzka! ci sami patryoci stanąwszy u władzy zawołali: Precz z zakonnikami, precz z temi bandami próżniaków i obskurantów; i jak rzekli tak się stało.

Daj Boże, żeby się jaki Umlauf nie dowiedział, że we Lwowskich zakonach jest tyle osób zdolnych do wożenia ziemi. Daj Boże, żeby Lwowscy aspiranci do najwyższéj władzy w kraju, zapomnieli o téj krzepkości kochanych ojców, bo tak samo kiedyś zawołają: Precz z zakonami, szkoda, że się tyle sił odciąga od pługa i cepa, że tyle pieniędzy idzie na darmozjadów. Nie pomogą natenczas przypomnienia na patryotyczne znoje

około sypania kopca, nawet odwołanie się na ogłaszane drukiem zasługi szanownych Ojców zawarte w książeczkach modlitw patryotycznych z r. 1863 na nic się zdadzą, Sojusz z liberałami nigdy zakonom na dobre nie wyszedł, sojusz z regułą świętą, z powołaniem szczytnem daje im zdrowie i siłę. Ojczyzna potrzebuje zakonnych modłów, umartwień, bogomyślności, z których jako z źródeł niebieskich płyną kazania podnoszące dusze ku niebu. Ojczyzna potrzebuje gruntownie uczonych ascetów i spowiedników, światłych i niezmordowanych misyonarzy, wzorów żywych zapalających nas wszystkich do walki ze światem, ciałem i czartem.

Nie w chórze gwarów patryotycznych miejsce dla zakonnika, ale w konfesyonale, na ambonie, wpośród dziatek nieumiejących katechizmu, wpośród ludu, którego czytelniami chcą oświecać, gdy on w sprawie zbawienia swego ciemny i tylu nałogami skrępowany. Nędza ta okropna woła na Ojców Dobrodziejów: Miseremini mei, miseremini mei saltem vos amici mei. Gdyby Ojcowie czulszymi byli na ten głos duszy, aniżeli na głos *„Narodówki“* i komitetu do sypania kopca, prędzéjby ich w ciężkiéj godzinie prześladowania wdzięczność ludu obroniła. W okolicach Połocka, do dziś istnieją owoce pracy ks. ks. Jezuitów i pamięć o nich między ludem nie zaginęła, ale w całéj świeżości utrzymuje się. W rodzinach gwałtem na schyzmę przeprowadzonych tradycyjnie przechodzi z ojca na syna katechizm misyonarski, którego ks. ks. Jezuici lud uczyli, a nawet po blizkich miasteczkach śpiewanie łacińskiéj mszy przez OO. zaprowadzone nie wyszło z pamięci. To pomnik, to kopiec duchowny zakonnéj pracy. Do sypania takiego kopca dobrzeby było zakasać ręce, a nie do ziemnego, który i bez udziału zakonników stanie. Takiemi kopcami obwarować trzeba cudowne miejsca, parafie, słowem Ojczyznę kochaną, a złamie się na nich czerń schyzmatyka, krocząca ku zniszczeniu naszemu, a pamięć ich nie zatrze się w pokoleniach.

Prawda, że taka praca nie ma u liberalnych patryotów naszych żadnego znaczenia. Świeży przykład tego mamy w rozbójniczym napadzie na dom ks. ks. Jezuitów w Krakowie, a „Szczutek“ Lwowski z 16. Sierpnia umieścił pod napisem: *Czarne kruki* najwyraźniejsze szczucie przeciwko nim, którego każda zwrotka tak się kończy: *Więc dalejże. dalejże w dłonie buki — A pędźmyż, pędźmyż te czarne kruki.* To styl Garybaldego, tego półgłówka, szalonego nienawiścią ku Chrystusowi Panu. To wrzask rewolucyi europejskiéj, która na hańbę naszą i na zgubę Polski strojąc się w kontusz i rogatywkę i karabelę przypięła, i zuchwale woła: Do mnie się zbiegajcie, ja za was podniosę głos i wybawię was gruzami kościołów katolickich i ołtarzy, zdeptaniem wiary i obyczajów przodków. Ja męczennica, zemstą pijana nie spocznę, aż was przez morze krwi i przez zgliszcza wszystkiego, na czém stoją wasze dzieje, przeprowadzę i odrodzę. Bijcież mi czołem, a kto nie z wami, na tego macie wylać czarę gniewu mego, zaprzeczyć mu wszelkiego prawa do życia.

Zdaje mi się, że zapóżno podnieśli przeciwko niéj głos poważny, głos iście polski owi mężowie, którzy miłują Ojczyznę po bożemu. Przyklaskujmy téj walce, ale nie cofajmy się wziąść w niéj udział według stanu i powołania, jakie który ma. Lecz broń Boże, aby ktokolwiek z nas z obawy pocisków złośliwych bodaj pozornie okazał, że trzyma z reprezentantami kierunku, do którego pcha naród rewolucya kosmopolityczna, broń Boże, aby pokazał, że się lęka ich wpływu i mocy, że uznaje pożytek jakiś w ich pracy, bo tylko dobre drzewo dobry owoc rodzi, ani nie zbierają z ciernia figi.

Szanowny Redaktorze!

Od uwolnienia Karmelitanek bosych z więzienia w Krakowie, i odwiezienia ich napowrót bez konwoju wojskowego (28. Sierpnia 1869 r.) do klasztoru własnego na Wesołéj, zamilkli wszyscy o Barbarze Ubryk, zostającéj w szpitalu obłąkanych w Krakowie, „Erotomania — Nymphomania,“ jakby na komendę, bo widać, że się wszyscy w téj sprawie haniebnie zbabrali. Lekarze sądowi także jeszcze nie orzekli „czy zdziczała!!“ czy obłąkana.

Zamilkły władze polityczne i duchowne, zamilkły owe „sławne organa opinii publicznéj,“ a między niemi ów wielki grzesznik, ów kłamliwy staruszek „Czas,“ który pierwszy podniósł tę sprawę, pierwszy wydał okrzyk oburzenia, pierwszy rzucił kamień potępienia na Karmelitanki, a teraz chciałby obmyć ręce jak Piłat, chciałby wyprzeć się wsystkiego, co stanowi jego „corpus delicti,“ ale już paniczu, nie zliżesz twoim oszczerczym językiem tego, coś napisał, bo numera „Czasu“ z miesiąca Lipca 1869 r. przypominać ci będą ciągle twoje grzechy jak cień Banka ujrzanego przez Makbeta na uczcie.

Burmistrz zaś krakowski, na widok wyjaśniającéj się sprawy, prawie oniemiał, bo spostrzegł, ale zapóźno, że się grubo pomylił, że się dał złapać na samołówkę uorganizowanéj kliki, dowodzonéj przez ludzi najgorszego autoramentu; kiedy niedawno jeszcze był wzruszony, jak powiada, do żywego, tym okrutnym Barbary Ubryk przypadkiem. A co najciekawszém jest, o to, że ulica przed miesiącem jeszcze tak groźna, teraz formalnie ogłupiała, bo nie daje już więcéj oznak swojego burzliwego temperamentu, a nawet wypiera się swoich dni kanikularnych Lipcowych.

Gdzież są więc ci wszyscy oburzeni, o których z zapałem wspomina w swojéj odezwie z Lipca b. r. teraźniejsza powaga grodu krakowskiego, którzy rzeczywiście obałamuceni tem (niby) „okrutném zdarzeniem,“ mieli objawiać swoje uczucia „dla nieszczęśliwéj ofiary (sic!! a pogardę dla sprawców krzywdy na godności ludzkiéj popełnionéj?“ Gdzież są ci winni, owi zbrodniarze, pytamy, których Burmistrz krakowski a priori piętnował tém mianém, których chciał karać sądem doraźnym?

Nakoniec Burmistrz krakowski zapowiedział pompatycznie, z góry, że dołoży starania, aby podobne „dzieje ohydy niepowtórzyły się i niezaciemniały świetności grodu naszego, w którym opieka dla uciemiężonych (sic) nad inne górowała cnoty.“ I dotego stopnia posunął swoją nieroztropność, że odważył się postawić wniosek naglący dnia 26. Lipca 1869 r. na posiedzeniu nadzwyczajném rady miejskiéj, który tak brzmi: „Rada miejska uchwali: poleca się sekcyi prawniczéj, ażeby się zastanowiła nad środkami, jakichby ze strony Gminy krakowskiéj użyć wypadało, iżby podobnym dobrą sławę i spokojność miasta naruszającym wypadkom, jaki się w klasztorze p. p. Karmelitanek wydarzył!! raz na zawsze zapobiedz.“ „Risum teneatis amici!!“ Sekcya przedstawi Radzie miéjskiéj z tego względu wnioski, jakie uzna za właściwe.“ (Dotąd) wielkie silentium w mieście „Chuchurum.“

A czyż można ten gród więcéj zaciemnić, bardziéj ohydzić, jak wyście go panie Burmistrzu zaciemnili,

zochydzili przez swoją nierozwagę, nieumieliście sobie dać rady w pamiętnych rozruchach nocnych dnia 23. 24. Lipca b. r. w Krakowie zaszłych. Zapomnieliście, jak się zdaje, o statucie miejskim, (Tytuł XII. § 96.) którby was był pouczył, co trzeba w takim razie czynić, mówi on wyraźnie: „Do prezydenta należy kierunek policyi miejscowéj w gminie. W nagłych razach wydaje rozporządzenia bez względu na wysokość wydatków z wykonaniem połączonych, któreby utrzymanie spokojności publicznéj, bezpieczeństwo prywatnego, lub nakoniec zabezpieczenia majątku gminnego na celu miały.“ Zamiast szukać rady w przepisach statutu miejskiego, szukaliście jéj raczéj w swojéj głowie, która wam niefortunnie doradziła wydanie owéj sławnéj na wieczne czasy odezwy z dnia 25. Lipca 1869 r. do mieszkańców Krakowa, kompromitującéj kościół, kraj, i Kraków. (p. „Czas“ krakowski n. 168.) Za takie rządy gdzieindziéj idzie się w odstawkę, w senatory, a może i w rekruty, (sołdaty.)

Kraków dnia 5. Września 1869.

Jan Prawdzicki.

Kilka słów o WW. OO. Jezuitach.

(Dokończenie.)

Dążność nieprzyjacieli kościoła była najprzód na klasztory skierowaną. Tyrański Carvalho książe z Pombal, który wyuczywszy się niedowiarstwa w Anglii i Niemczech gdzie jako minister portugalski przebywał, okazał swe zastąpione wiadomości przezto, iż Biskupa z Coimbra dlatego, że w swoim liście pasterskim zakazał czytywać dzieła francuzkich wolnomyślących jako też i pisma gallikańskie, kazał zamknąć odebrawszy mu godność biskupią; on to przyprowadził do skutku wydalenie Jezuitów w roku 1759 z Portugalii i prowincyj atlantyckich do tejże korony należących. Do tego samego dążyli i Janseniści i filozofowie francuzcy, lecz łatwiéj osięgli swój cel w roku 1764, bo minister Choiseul, w którego rękach były rządy państwa miał także wszechwładną Pampadour, kochankę króla francuzkiego, któréj król przez swą zniewieściałość wszelkie jéj życzenia i wole natychmiast wykonał, jakoteż wszystkich członków parlamentu za swych sprzymierzonych. Nadaremnie wniosło 45 Biskupów francuskich do których się jeszcze 70 innych przyłączyło swą prożbę o przywrócenie Jezuitów. Także wystąpienie Papieża Clemensa XIII. który w roku 1765 wporozumieniu z wszystkiemi książętami kościoła na nowo potwierdził zakon Towarzystwa Jezusowego, niepomogło nic i nie wstrzymało zniesienia tegoż. Przyjaciel ministra Choiseuls, Aranda umiał także uskutecznić wydalenie Jezuitów z Hiszpanii (1767.) — W krótce potem osiągnął neapolitański minister Fanneci ten sam cel, on sam prześladował sądownie Papieża i oświadczył, iż ojciec św. nie jest nic więcéj jak każdy inny Biskup, a król Ferdynand IV. oświadczył całkiem pojedyńczo, że on tylko działa według mocy bezpośrednio od Boga mu nadanéj. Parma, jako ostatni z dworów burbońskich, użyło tych samych środków do wydalenia Jezuitów, a to w ten sposób że ministrowie na dworach burbońskich tak długo intrygowali, aż przeprowadzili to, że papież Klemens XIV. w roku 1769 zniósł zakon Tow. Jezusowego. (August Theimer pisał w r. 1835, że jest do nieuwierzenia jakich środków używano aby Jezuitów zagładzić. Wszelkich sposobów przekupstwa do tego używano, a osobliwie złoto nie małą odgrywało tu rolę. Wyż wspomniony książę Carvalho spotrzebował rocznie 800,000 i do 1,200.000 dukatów dla dziejopisarzy i dziennikarzy za artykuły przeciw Jezuitom. On sam przyznał że około 3,000,000 dukatów posłał do Rzymu aby sobie zjednać sprzymierzeńców do swego planu. Minister Choiseul przewyższył jeszcze księcia Carvalho w jego tajemniczych sztuczkach. Komisarzom i sędziom, którzy mieli procesa do załatwienia przeciw Jezuitom, także niezliczonéj liczbie pisarzom, poetom, gazeciarzom, adwokatom i radcom parlamentarnym dawał on prócz stałéj pensyi, jeszcze dziennie w podarunku (Taschengeld) 2 luisdory. Prezydent Roland, który się późniéj tak wsławił, ofiarował rocznie 60,000 Livres na podobne cele. Bezbożny klub Jansenistów miał nawet już osobny fundusz pod nazwą „kasa Zbawiciela“ z którego opłacali autorów wszelkich dzieł przeciw Jezuitom, Ojciec Nicole był założycielem i prezesem tegoż klubu. Ogromne kapitały tu wpływały. W krótkiem czasie miała już ta kasa 400,000 Livres rocznego procentu. W wszystkich krajach mieli swe biura, a taki ajent jansenistowski tegoż zakładu, zwykle *boëte a Perette* zwany, mógł był z Paryża do Rzymu w następujący sposób pisać: przeciw Jezuitom wyciągnięty Kordon, jest tak usposobiony, że oni (Jezuici) z całem swym kredytem i wszystkiemi skarbami z Indyi nie będą go wstanie przełamać.) Papież jedynie dla utrzymania spokoju to uczynić musiał, gdyż to rozporządzenie wyszło bez poprzedniego dochodzenia winy tego zakonu, lub też jakiego wyroku. U Fryderyka II. króla pruskiego, i u Kartarzyny II. carowéj rosyjskiéj trafiło wykonanie powyższego wyroku papiezkiego na przeszkody, gdyż Fryderyk II. zezwolił ogłoszenie tego rozkazu tylko za prośbą Jezuitów a zaś Katarzyna II. otrzymała niezwłocznie pozwolenie od Papieża Klemensa XIV. na pozostawienie Jezuitów w swém państwie.

Otóż namieniwszy ninéjszym, iż nie nowiną jest prześladowanie OO. Jezuitów oraz dowiodłszy przez jakie zabiegi i usiłowania OO. Jezuici byli, nie skasowani, jak krakowscy Antykatolicy dowodzą, lecz zawieszeni tylko na czas uspokojenia bezbożnych głów, które w krótce z wielkiego świata znikły znalazłszy się w świecie ciemności w towarzystwie tego, któremu tak szczerze a niezmordowanie służyli (czartu.) OO. Jezuici zaś po ich zgonie powrócili do swoich klasztorów i służyli Bogu i zbawieniu ludzkiemu jak przedtem. Powtarzam nareszcie iż wszystkie prześladowania kościoła tak przeminą jak straszny uragan, który domy i dęby wali, a przecież w krótkim czasie śladu nie znać jeżeli jakie spustoszenie się stało, gdyż w miejscu jednego zniszczonego domu całe ulice staną. Przeciwnie zaś gdzie budowniczy Wolnomularze budują, szczęście i wolność rozgłaszają, tam pustki, zniszczenie, nędza a przedewszystkim rozlew krwi. Tak biedna Polska którą chciano odbudować kielnią wolnomularską, padła ofiarą strasznéj i niesłychanéj nędzy — a ci sami jeszcze niewstydzą powoływać się na OO. Jezuitów iż oni Polskę stracili, czyliż w r. 1830 i 63 Jezuici Polskę zabili? — Oj zaisto! gdyby Jezuici byli w Polsce w onych ostatnich czasach, niebyliby dopuścili wplątania się duchowieństwu do szabli a tem samem do upadku klasztorów. Nibyto życzą sobie księży, ale takich księży którychby mogli znosić i kochać, którzyby im towarzyszyli i na balach i w teatrach a nareszcie i w lożach masońskich. — Bardzo wierzę — toby im było na rękę albo mieć duchowieństwo po woli, albo: precz z nimi.

Albowiem napisano jest: „*Uderzą pasterza a rozpierzchną się owce.*“ Lecz miéjmy w Bogu ufność, iż te mądre głowy w przód połysieją i te zabiegliwe nogi pochudną niż naszych księży do swéj sieci zaołowią albo ich podławią.

Sześćdziesiątletni Jubileusz Kapłański.

Kapłani nie tylko *Prymicyje* t. j. pierwszą po wyświęceniu Mszy św. uroczyście obchodzić zwykli, ale też i *Jubileusze* w przeciągu ich urzędowania. Tak po 25. latach obchodzą tak nazwane *srebrne wesele*, po 50 latach *złote wesele*, które także nazywa się *sekundycyjami*. A komu Pan Bóg jeszcze dłużéj żyć i pracować pozwoli, ten znów po dalszych 10 latach odprawia *dyjamentowe wesele*. — Taka nader rzadka uroczystość *sześćdziesiątletniego Jubileuszu kapłańskiego* zdarzyła nam się w Niedzielę dnia 5. b. m. w *Cieszynie* a ja dla tego umieszczam krótki opis téj uroczystości w naszym „Zwiastunie,“ ponieważ Cieszyn z całym Szlązkiem austryackim należy do naszego Biskupstwa wrocławskiego a ks. proboszcz *Antoni Helm*, który tę uroczystość obchodził, jest honorowym Kanonikiem katedry wrocławskiéj, Jeneralnym Wikaryuszem i Zastępcą naszego Biskupa w téj części Biskupstwa. Z powodu téj uroczystości zaniósł nasz kochany Biskup *Henryk* prośbę do Rzymu a Ojciec św. Pius IX., który Jubilata już dawniéj zaszczycił godnością tajnego Szambelana, teraz za długoletnie zasługi obdarzył go dostojnością *Prałata infułowanego* t. j. pozwolił mu nosić czapkę i berło biskupie.

Na tę uroczystość zjechało się 64 księży, między któremi trzéj tylko byli górnoszlązacy: ks. kanonik *Kosmeli*, dziekan i proboszcz Pszczyński, nasz jowialny ks. Prebendarz Mysłowski *Schmidt*, ten *żywy zbiór* zabawnych anekdotek i dowcipnych krotofilek i — pisarz tych kilka wierszów.

Już w Sobotę zaczęła się ta uroczystość. Zaraz z rana po Mszy św. złożył Jubilat podług przepisów kościelnych wyznanie wiary na ręce biskupiego zastępcy (bo sam Biskup nasz bawił natenczas na zgromadzeniu Biskupów w Fuldzie a zatém nie był obecny na uroczystości) księdza Komisarza i dziekana *Wache* z Jochannesbergu, który następnie wręczył Jubilatowi dekret papiezki na Prałata infułowanego z niektóremi przywilejami.

Ku wieczorowi zgromadzili się już obecni księża na probostwie z powinszowaniem, za które staruszek 84letni do łez rozczulony serdecznie dziękował. Plac między kościołem i probostwem, przystrojony chorągwiami i maikami, istotnie zapchany był tysiącami ludu wszelkiego stanu i wieku. Na zmierzchu zabrzmiała z dala muzyka a znaczny orszak z pochodniami zbliżył się do samego probostwa. Podczas gdy Jubilat przypatrywał i przysłuchiwał się z okna na kurytarzu, odegrała muzyka kilka sztuk ładnych, śpiewacy odśpiewali stósowne śpiewy a następnie udała się deputacya miejska na czele burmistrza z powinszowaniem do Jubilata. Burmistrz miał dosyć długą przemowę, któréj jednak niezrozumiałem w natłoku a nakoniec dodał, że miasto uczciło swego proboszcza honorowém prawem obywatela Cieszyńskiego. W téj chwili zabłysły na podworcu ognie bengalskie, które się jednak nie najlepiéj udały.

W Niedzielę odprawiali księża Msze św. od samego rana aż do dziesiątéj. Na głos dzwonów zgromadzili się księża w kościele i natychmiast wyszli po Jubilata na probostwo. Tu po pierwszy raz ubrał się Jubilat pontyfikalnie a po krótkiéj przemowie ks. kanonika Kosmeli i dziekana Wache ruszyła processya do kościoła, niezliczonym ludem zapełnionego. Po ulokowaniu się księży około wielkiego ołtarza, wstąpił ks. *Śniegon*, dziekan i proboszcz z Jabłonkowa, na ambonę i powiedział walne kazanie polskie, w którem doskonale objaśnił znaczenie dzisiéjszéj uroczystości tak dla Jubilata, jako dla obecnych księży i parafian. Po kazaniu zaczęła się pontyfikalna Msza św., którą Jubilat silnym głosem odśpiewał i podczas któréj na chórze wykonano ładną muzykę i melodyjne śpiewy. Na końcu Mszy św. udzielił Jubilat pontyfikalne błogosławieństwo duchowieństwu i parafianom a uroczyste *Te deum* zakończyło to całe nabożeństwo, po którem księża solenizanta odprowadzili na probostwo.

Tymczasem na probostwie w długiem i szerokiem kurytarzu przygotowano stoły na ucztę, która się około drugiéj zaczęła i na któréj, oprócz już wspomnionych księży, był obecny wybór mieszczan i urzędników, tak że wszystkich gości naliczono 106 osób. Podczas objadu grała muzyka na podworcu a goście wywodzili różne toasty: na Ojca świętego, na Biskupa naszego Henryka, na Jubilata, na miasto i na niektóre znakomite osoby.

Po tych toastach odczytano *wiersz polski*, który referent dla przyjaciela swego dawnego napisał, który po kilka razy powtarzano i na niemiecki język tłomaczono i który tu na zakończenie tego opisu zamieszczam:

Niedarmo się miasto nasze *Cieszynem* nazywa,
Bo się tu dziś wszystko *cieszy* i wesoło śpiewa
Z powodu rzadkiéj téj uroczystości.
Która tu tyle zgromadziła gości.

Nasz gospodarz z gościnności w okolicy znany,
Tu proboszczem już od dawna, powszechnie kochany,
Mąż znakomity w kraju i w kościele,
Dyjamentowe odprawia wesele.

Jego prace i zasługi w całym kraju znane,
Od samego nawet tronu zostały przyznane;
Pan Najjaśniejszy przystroił pierś jego
Cnemi Ordery stanu rycerskiego.

Już od dawna ważną godność kapłańską piastuje,
Bo Biskupa w austryackim Szlązku zastępuje;
Biskup godnego swego pomocnika
Wyniósł na zacny stopień *Kanonika*.

Ojciec Święty zaś naszego księdza *Jubilata*
Za zasługi na dostojność wywyższył *Prałata*,
Świetnie ozdobił *mitrą* jego skronie,
Biskupie berło włożył w jego dłonie.

Dziś po pierwszy raz *infułę* i *pastorał* nosił,
Kiedy dzięki na ołtarzu do Boga zanosił,
Kiedy Mszę świętą solennie odprawił,
Nas i owieczki swoje błogosławił.

Niechże jeszcze jak najdłużéj żyje między nami,
Niechaj Pan Bóg go obdarza hojnemi łaskami,
Aż go nareszcie po doczesnym zgonie
W niebieskiéj chwale osadzi przy tronie!

A żeby się to sprawdziło, czego mu życzemy,
Pełny kubek nuż za zdrowie Jego wypijemy.
Krzyknijmy głośno aże zadrżą ściany:
Wiwat — niech żyje — Prałat nasz kochany!

Ks. St.

Poeta X. Szmidt ... pisze po niemiecku ... bo wszyscy K. Kanb... po polsku

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z dnia 16. Września 1869.

Kilku z Szanownych P. P. abonentów żądało objaśnienia skróconych słów i liczb w Notatkach kursu monet i papierów publicznych, ale dla braku miejsca niemogliśmy w inny sposób żądaniom powyższym zadosyć uczynić tylko jak następuje:

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych.

Pruska pożyczka z roku 1859 po 5 procent za 100 płacą,	$101^7/_8$
Pożyczka państwa po $4^1/_2$ procent za 100 płacą, ...	$93^3/_4$
Szlązkie listy zastawne po $3^1/_2$ procent za 100, płacą . . .	$76^2/_3$
Szlązkie listy zastawne litera A. po 4 procent za 100, płacą	$86^3/_4$
Szlązkie listy zastawne litera C. po 4 procent za 100, płacą	—
Szlązkie listy rentowe po 4 procent za 100, płacą	$87^1/_3$
Poznańskie listy rentowe po 4 procent za 100, płacą . . .	85
Polskie listy likwidacyjne po 4 procent za 100, płacą . . .	$57^1/_8$
Bilety banku rosyjskiego za 100, płacą	$76^5/_8$
Banknoty austryackie za 100, płacą	$83^{11}/_{12}$

Kurs giełdy zbożowéj.

(szefel ma cztery wierteliki szlązkie)

Pszenica biała za	85, średnia 82, najgorsza 76 sgr.
Pszenica żołta szefel za	80, średnia 78, najgorsza 73 sgr.
Żyto szefel za	63, średnie 60, najgorsze 58 sgr.
Jęczmień szefel za	50, średni 47, najgorszy 46 sgr.
Owies szefel za	32, średni 31, najgorszy 30 sgr.
Groch szefel za	6,7 średni 62, najgorszy 61 sgr.
Rzepak letni 150 funtów za	252, średni 242, najgorszy 232 sgr.
Rzepak zimowy 150 funt. za	236, średni 226. najgorszy 218 sgr.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.